

**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnośnieniem miesięcznie Mk. 24.—
Na prowincji miesięcz. " 27.—
Zagranicą " 36.—



**Niech żyje
SOCJALIZM!**

Ceny ogłoszeń:

w tekście (przed kron.) Mk. 12
nadesłane (za tekstem) " 8
zwyczajne " 4
drobne za jeden wyraz ten. 30
Wszystkie ogłoszenia obliczają się petitem (drobnym pismem).

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telef. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. No 175.

Numer pojedynczy w Warszawie 1 mk. na prowincji 1.10 ten.

Adminstr. czynna od godz. 10 do 5-ej bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu admin. o 10% drożej

Warszawska Okręgowa Konferencja przedjazdowa P. P. S. odbędzie się w dniu 16-go maja w niedzielę o godz. 9-tej rano, oraz 18-go maja we wtorek o godz. 6-ej po poł. w lokalu O. K. R. Jerozolimska 56.

Wojna na Ukrainie.

Partja nasza od 10-u przeszło miesięcy systematycznie i wytrwale walczyła o zawarcie pokoju z Rosją. Ale rząd polski, prasa burżuazyjna i wszystkie partje polityczne (poza socjalistycznymi) przechodziły do porządku dziennego nad żądaniem naszym wówczas, gdy widoki zawarcia pokoju z Rosją były dla Polski najpomyślniejsze, gdy kontrrewolucja zagrażała Rosji sowieckiej z trzech stron. Trzeba było dopiero pogromu reakcji rosyjskiej, a wzmocnienia przez to stanowiska bolszewików, trzeba było zmiany frontu ze strony Ententy i propozycji pokojowej rządu moskiewskiego, aby skłonił rząd polski do mówienia o pokoju. Ale po wymianie kilku not sprawa pokoju rozbiła się z winy rządu polskiego. Przemówił oręż, wszczęto pochód na Kijów.

Nowa akcja wojenna nie może, oczywiście, liczyć na nasze poparcie lub sympatię, a nasza kampanja pokoju nie może spocząć ani na chwilę. Ale nietylko dla nas, zasadniczych zwolenników — pokojowego rozstrzygnięcia sporów międzynarodowych, lecz także dla tych, którzy obecnie wyprawę na Ukrainę uważali za potrzebną, dalsza wojna jest bezcelowa. Albowiem dwa cele, które przyświecały pochodom na Kijów osiągnięto. Uznanie niepodległości Ukrainy przez Polskę i zdobycie stolicy Ukrainy stanowią dostateczną podstawę do wszczęcia rokowań pokojowych z Rosją na warunkach zgodnych z programem głoszonym przez Naczelnika Państwa, a przyjętym przez rząd polski. Drugi cel: zmanifestowanie przed światem siły oręża polskiego i jego wyższości nad roznysiętą często przecenianą siłą militarną bolszewików — w zupełności również osiągnięto. Jeżeli przeto rząd nasz przed rozpoczęciem ofensywy na Ukrainie gotów był do zawarcia pokoju z Rosją — a tak wielokrotnie zapewniał — to obecnie, po zwycięskim ofensywy tej przebiegu, tym skwapliwiej skorzysta winien dla natychmiastowego nawiązania pokojowych rokowań z Rosją.

Ale dalsza wojna jest nietylko bezcelowa, jest ona także szkodliwa i niebezpieczna. Szkodliwa z powodów gospodarczych, z powodu plebiscytów na granicy zachodniej, z powodu spadku waluty polskiej, będącego w znacznym stopniu skutkiem braku zaufania zagranicy do zdolności organizacyjnych i państwowotwórczych Polski. Niebezpieczna zaś jest wojna przeciągnięta choćby o godzinę ponad miarę (mówimy wciąż o jej zwolennikach) dlatego, że cele dla których podjęto ją, ustąpić mogą miejsca innym celom, które obecnie inicjatorom ofensywy. Może się stać, że wypadki wyrosną ponad ich głowy.

Już obecnie widzimy, że radość, jaka napanowała w różnych miejscach z powo-

du zdobycia Kijowa, z różnych płynię źródeł. I nasza Entecja cieszy się ze zwycięstwa, ale chciałaby, ażeby Kijów był etapem na drodze ku Moskwie, chciałaby za jednym zamachem zdusić bolszewizm i pogrzebać niepodległość Ukrainy. I reakcja francuska cieszy się, nie szczędząc Polsce pochwał i kadzieli, ale i ona spodziewa się wyzyskać zwycięstwo polskie do własnych antybolszewickich interesów, a o Ukrainie przezornie piszą gazety francuskie, jako o „Rosji południowej“ („Temps“). I rosyjscy antybolszewicy, acz obawiają się zbytniego posuwania się na wschód wojsk polskich, witają jednak zwycięstwo tych ostatnich, doradzając zarazem Polsce, aby „jedną ręką bijąc bolszewików, drugą wyciągnęła ku demokracji rosyjskiej“ („Swobodnaja myśl“ warszawska). A wiemy doskonale, co znaczy zaproszenie tego rodzaju.

Ale rozejrzyjmy się dalej. Oto kolejno bawia w Londynie Judenicz i Denikin, oto na okrętach niemieckich Ententa wysłała broń i amunicję do zatoki Fińskiej dla Finlandji. Jak z protestu delegacji rosyjskiej w Kopenhadze wiadomo, Anglja ostrzeliwała na morzu Czarnem wybrzeża rosyjskie, nie wypuszczając z portów okrętów rosyjskich, tak samo nie wypuszcza flota angielska towarów z Petrogradu do zatoki Fińskiej. Pertraktacje z Rosją za pośrednictwem misji Litwinowa w Kopenhadze przerwane zostają, a sprawa wymiany handlowej Zachodu z Rosją schodzi z porządku dziennego. Milczenie Anglii przez ostatnie kilka tygodni w sprawie rosyjskiej każe przypuszczać, że przygotowuje się ona do nowej zmiany frontu, a wypadki wojenne na Ukrainie przyspieszyć tylko mogą decyzje co do nowej orientacji (o ile jeszcze nie zapadły), tembardziej, że w związku ze zwycięstwem przez bolszewików Baku i zagrożeniem przez nich Baturu niema czasu do stracenia.

A jednocześnie wylazi z ukrycia gen. Wrangel, następca Denikina, uratowany przez Anglików i przebywający z resztką wojsk na Krymie i posuwa się na północ, wydając proklamacje do wojsk swych, by przygotowały się „do czynu“. A jednocześnie prasa zagraniczna donosi, że Finlandja uderzyła ma na Petrograd (gen. Maanerteim „działa“ w tym celu w Berlinie), że Rumunja ma przyjść z pomocą Polsce, a Japonja spełni swą rolę za zgodą Ententy w Syberji.

Notujemy tylko fakty, wiadomości, lub pogłoski, ażeby wykazać, jak dokoła zwycięstw polskich na Ukrainie owija się gęsta sieć planów, nadziei i projektów, nie mających nic wspólnego z programem polskim i interesem Polski, jak w gąszczu krzyżujących się i ścierających się dążności, pożądań i apetytów łupieżnych zatracić

się może czyn oręża polskiego i idea nim kierująca. Znowu odżywa upiór kontrrewolucji rosyjskiej, sprzymierzonej z kontrrewolucją Zachodu i Wschodu, by wysiłkiem polskim i krwią polską zasiąść na tronie w Kremle.

A teraz rzucmy okiem na „drugą stronę barykady“ i Bolszewicy mobilizują swych zwolenników i gotują się do rozpaczliwego oporu. Zaiskrowują świat cały wezwaniami do proletariatu, żądając pomocy. Już „Daily Herald“ w imieniu „Labour Party“ zapowiada energiczną akcję pomocniczą, już partje socjalistyczne urządzają wiece i demonstracje w Niemczech, Austrii, żądając niedostarczenia broni dla Polski i wywierania nacisku na rządy swe w tym kierunku. Zapewne we wszystkich krajach Europy socjaliści energicznie podejmą akcję w obronie Rosji sowieckiej. A wiadomo, jaką siłą rozporządza klasa robotnicza chociażby w Anglii i Włoszech i jak rządy w tych krajach liczyć się muszą z żądaniem robotników. A polityka polska nie może dziś zapatrywać się tylko na pp. Milleranda, a nawet, Lloyd Georgea, lub Nittięgo, lecz musi uwzględnić rzeczywisty układ sił społecznych w krajach zachodnich, musi liczyć się z możliwością głęboko sięgających zmian w rządach tych krajów i ich polityce. Klasa robotnicza Zachodu jest wrogo usposobiona względem Polski i potępią obecną ofensywę na U-

krajinie. Aczkolwiek nie zdaje ona sobie sprawy z istnego stanu rzeczy u nas i na Wschodzie, ale fakt pozostaje faktem, a opinja klasy tej i wystąpienia poważnie mogą zaważyć na szali.

W rezultacie przeto, ci co radują się ze zwycięstw polskich mają własne zwycięstwa na oku, które Polska musiałaby wywalczyć, inni zaś są przeciwni dalszej wojnie i ci są w większości. Pomijamy już umyślnie wartości oporu bolszewickiego, aczkolwiek nie jest to wielkość w rachunku, którą można było pagardzać. Ale wyszczególnione wyżej powody wystarczą chyba, by skłonił wszystkie czynniki odpowiedzialne do natychmiastowego podjęcia kroków pokojowych.

Już chyba nastąpił czas, by Polska stanęła do pracy pokojowej i twórczej, nieprawdaz?

Już chyba nikomu nie przyjdzie do głowy twierdzić, że Polska nie zdała celującego egzaminu na polu bitwy. Tych zaś, których wyniki egzaminu nie zadawalniały jeszcze, zadowolimy zupełnie wówczas tylko, gdy wojska nasze opierać się będą jednym skrzydłem w Moskwie, a drugim w „wyzwolonym“ Baku, czy Baturmie.

Ale taki wynik egzaminu wystawiłby świadectwo dojrzałości egzaminatorom, a byłby generalnem „ścięciem“ dla egzaminowanego.

J. M. B.

Z Rosji Sowieckiej.

Pertraktacje pokojowe z Lotwą.

Pertraktacje pokojowe między Lotwą a Rosją sowiecką rozpoczęły się dopiero 16 marca, chociaż delegacja lotewska z Seebergiem na czele już 12-go przybyła do Moskwy. Na czele rosyjskiej delegacji stoi Joffe. Obrady toczą się w języku rosyjskim.

Po mowach wstępnych przewodniczących obu delegacji i wymianie dokumentów uwierzytelniających, delegacja lotewska zaproponowała następujące punkty zasadnicze przyszłej umowy pokojowej (w tłumaczeniu dosłownem):

1. Rosja uznaje niepodległość, niezależność i suwerenność państwa lotewskiego, złożonego z lotewskiej części Inflant, Kurlandji i Letgalji, przytrzymując się w miarę możliwości granic naturalnych przy wytykaniu granicy rosyjsko-lotewskiej.

2. Lotwa i Rosja wzajemnie zrzekają się pretensji pokrycia wydatków państwowych na prowadzenie wojny.

3. Lotwa i Rosja zrzekają się jakiegobądź mieszania się do spraw wewnętrznych drugiej strony i wzajemnie zobowiązują się nie dopuszczać na swoim terytorjum formowania i pobytu obcych wojsk, z wyjątkiem tych państw, z którymi Lotwa lub Rosja zawarła konwencję specjalną. Również Lotwa i Rosja zobowiązują się nie dopuszczać na swoim tery-

torjum do powstania i pobytu organizacji, pretendującej na rolę rządu terytorjum drugiej strony.

4. Lotwa i Rosja wzajemnie zabezpieczają interesy majątkowe i prawa osób, posiadających prawo obywatelstwa drugiej strony, a również dają możliwość powrotu do ojczyzny tym z pośród nich, którzy mieszkają na terytorjum drugiej strony.

5. Rosja zwraca Lotwie wywieziony majątek i przedmioty wartościowe instytucji państwowych i społecznych, towarzystw i prywatnych osób.

6. Rosja bierze na siebie odpowiedzialną część w powetowaniu szkód, poczynionych Lotwie i jej obywatelom przez prowadzenie wojny między Rosją i Niemcami, oraz Rosją i Lotwą na terytorjum lotewskim.

7. Rosja przyznaje Lotwie prawo do odpowiedniej części rosyjskiego majątku państwowego, w tem również rosyjskiego zapasu złota.

8. Lotwa daje Rosji prawo korzystania ze swych wolnych portów, a również prawo tranzytu bez cła za odpowiednie kompensaty na zasadzie osobnej umowy.

Delegacja rosyjska na następnem posiedzeniu zakomunikowała swą odpowiedź, w której zgadza się zupełnie na punkty 1—4.

czyniąc naciski na do dalszych zastrzeżenia. Tak więc par. 5 może mieć zastosowanie tylko w tym wypadku, gdy dowiedziona została, że wywieziony majątek należy się obecnej republice litewskiej. Par. 6 (powetowanie szkód, wynikłych wskutek wojny) delegacja rosyjska uważa za ukrytą formę kontrybucji, odrzuca go więc zasadniczo. Par. 7 nie ma dotychczas precedensu w historii (?). Co do par. 8, to del. ros. znajduje, że do portów lotewskich mają prawo wszystkie narody Rosji, ponieważ wszystkie one przyczyniły się do ich budowy. Zresztą prawo tranzytu jest bardziej w interesie Litwy, niż Rosji, dziwnym więc jest żądanie za nie kompensaty.

Zresztą, bez względu na różnice poglądów obu delegacji, del. ros. uważa, że propozycje del. litewskiej mogą służyć za podstawę do dalszych rokowań.

W rezultacie przystąpiono do omawiania poszczególnych punktów, zaczynając od pierwszego nie wzbudzającego sporów zasadniczych. Dyskusja, toczona się nad redakcją tego lub innego zdania jest mniej ciekawa.

Obaj przewodniczący we wstępnych mowach podnoszą kwestię odpowiedzialności za wojnę rosyjsko-litewską, kwestję, poruszaną również na następnych posiedzeniach.

Joffe podkreśla, że Rosja sowiecka zasadniczo uznaje prawo narodów do samookreślenia, oraz pokój „bez aneksji i kontrybucji”, lotyszom zarzuca zaś, że walcząc, pomagali Denikinowi i Koczkawowi.

Seeborg przypomina, że Rosjanie nie chcieli dobrowolnie opuścić Litgali, o co rozbiły się pokojowe chęci Litwy. Jeżeli zaś równocześnie wojnę uważa za pomoc, to okazałoby się, że bolszewicy byli w przymierzu z Bermondem i Goltzem.

Tak samo, jak Joffe, ocenia sprawę pokoju prasa sowiecka. W dodatku stara się przekonać Litwę, że Polska nie może być jej wrzawym sprzymierzeńcem, ponieważ sięgła niezawodnie po Dźwiński i porty bałtyckie — Rygę i Libawę („Izwiestija” Nr. 79).

Rokowania pokojowe z Finlandją.

Ścisłe biorąc, z Finlandją rokowano jedynie o zawarcie rozejmu. Rokowania te rozpoczęły się 12-go kwietnia w Rajajoki. Rajajoki — jest to mała stacja na granicy Rosji i Finlandji. Rosyjska delegacja, na czele której stał Łaszewicz, mieszkała tam w budynku stajnym, ochranianym przez wartę fińską — i nie mogła wydalac się poza rejon stacji. Odprowadzano jej członków, gdy się udawali na granicę rosyjską. Fińskiej delegacji przewodniczył gen.-major Wetzer. Językami obrad były rosyjski i niemiecki.

W rokowaniach tych chodziło o ustanowienie strefy neutralnej i gwarancji przeciwko wznowieniu kroków zaczepnych. Kwestje sporu stanowią od początku sprawa Pieczyngi, do której rościła prawa Finlandja, uzasadniając to tem, że okręg ten należał do Finlandji w wieku 16 i że był ustąpion, przez Rosję Sowiecką Czerwonej Finlandji. Rosja tych praw nie chciała uznać, trzymając się granic r. 1914.

Republika Tatarska.

Rząd Sowiecki utworzył na wschodzie cały szereg republik sowieckich: Baszkirską, Kłagizką, Turkiestan. Obecnie kolej na Tatarską. Ma w skład jej wejść 10 powiatów: Ufa, Belebaj, Birs, Menzeliński gub. Ufimskiej; Kazań, Czystopol, Zaiszew, Mamadzys, Spask gub. Kazańskiej; Bugulma gub. Samarskiej. Ludność tej republiki będzie wynosiła około 5

miljonów, w tem 2 mil. tatarów, 1 mil. innych tatarskich narodów, 1,800,000 Rosjan.

Lecz centr. Kom. Ukraiński w odezwie z powodu zwołania 4 Zjazdu Rad Ukrainy powiada: Dwie są tylko na świecie sowieckie Republiki: Rosja i Ukraina.

To, że C. K. Ukr. zapomniał o istnieniu wschodnich sowieckich Republik, dosadnie charakteryzuje stopień ich samodzielnosci.

B. O.

Brak należytej kontroli ze strony Kontroli Państwowej.

W artykule p. t. „Pp. Kędzior, Dudek i Maślanka, a rządowa odbudowa kraju”, z dn. 7 b. m. autor poddaje słusznej krytyce działalność Ministerjum Robót Publicznych wogóle, w szczególności zaś działalność sekcji odbudowy kraju tegoż Ministerjum. Zaznaczając, że brak jakiegokolwiek nadzoru i kontroli nad działalnością powiatowych komisji rozdziału drzewa sprawił, iż nadużycia, popełniane przez nie, uważane są za rzecz normalną, autor artykułu zapytuje: „Cóż na to Rząd p. Skulskiego? Co robi minister Robót Publicznych, p. Kędzior?”

Należałoby mojem zdaniem powyższe dwa pytania uzupełnić trzecim, a mianowicie: Cóż na to i co robi p. Higersberger?

Zdumiony autor i niemniej zdumieni czytelnicy nie nie słyszeli zapewne o istnieniu dygnitarza tego nazwiska, jakoteż urzędu, który jest przez niego reprezentowany, czemu zresztą dziwić się zgola nie należy. Raczej byłoby dziwnem, gdyby szerszemu ogółowi było wiadomo, że istnieje pewien urząd, który jest tak p. Higersbergera kierowany, iż objęty jest chroniczną, bo przeszło od roku trwającą śpiączką.

Naczelnik Państwa dekretem z dn. 7 lutego 1919 r. powołał specjalną instytucję, która w myśl rzezonego dekretu została utworzona „do wszechstronnej kontroli wydatków państwowych, prawidłowości administrowania majątkiem państwa”.

Instytucją tą jest Najwyższa Izba kontroli państwowej, a jej prezesem — p. Higersberger.

W jaki sposób przejawia się ze strony Najwyższej Izby Kontroli Państwa ta „wszechstronna kontrola wydatków państwowych” widzimy z tego, że gdy karygodne szastanie groszem publicznym, brak oszczędności i niestęty uczciwości stały się zjawiskiem niemal chronicznym w naszych urzędach państwowych, — to jednak nie nie slychać, by ta najwyższa państwowa instytucja kontrolująca ukrótcała lub ujawniała nadużycia, tak często w naszych urzędach popełniane, nie nie slychać wogóle o wyniku działalności kontroli państwowej. Też same koncepty i koszulki, które są ałfą i omegą u minist. Robót Publicznych po uzupełnieniu takimi kwiatkami bukietu tegoż pochodzenia, jak: urgens, re-

produkcja, wgląd, upływ, wpływ, tamtejszy i t. p. są zapewne całą mądrością również Najwyższej Izby kontroli państwa, która jak wiadać ma „wgląd” na formę, a nie na treść.

Czyż zamiast trzymać nieprodukcyjnie w biurze liczny personel, nie powinna raczej Najw. Izba przeprowadzać ścisłą kontrolę przez swoich delegatów na miejscu dokonywania wydatków? I gdyby w konkretnym wypadku działalność komisji rozdziału drzewa była kontrolowana na miejscu przez delegatów kontroli państwowej, którzy by pozatem sprawowali kontrolę nad wszystkimi urzędami danej miejscowości, np. danego województwa, — nie byłoby zapewne tych nadużyć, o których wspomina autor artykułu „Kędzior, Dudek i Maślanka”...

Lecz cóż, p. Higersbergerowi i jego doradcom chodzi przedewszystkiem o święty spokój. Chodzi o to, by przez ujawnienie nadużyć, nieprawidłowości w gospodarce, nie narazić się któremu ministrowi, bo wszak byłoby to skandal, rozgłos. Czyż nie lepiej trzymać się zasady: niech i wilk będzie syty i owca cała, aby pozory kontroli były, no a o rezultaty — mniejsza. Że dekret Naczelnika Państwa dający szeroką inicjatywę Najw. Izbie pozostał na papierze i nie wprowadza się w życie z powodu zupełnej abstywencji tej instytucji — o to mniejsza.

Podobno poszczególni delegaci Najwyższej Izby Kontroli Państwa wykonywają czasem złą wolę w gospodarce różnych urzędów, lecz cóż z tego gdy władza chowa to pod kocem, zwracając uwagę jedynie na sprawy podrzędne. Podobno wykryto np. szereg nadużyć oślawionego p. Seeligera, dyrektora monopolu tytoniowego, o czym pisał w swoim czasie „Robotnik”. Lecz cóż p. Higersberger zarządził? Czy w myśl dekretu Naczelnika Państwa zawieszil w czynnościach Seeligera, czy powiadomił prokuratora o tych nadużyciach? Należy wątpić, bo nie o tem nie slychać.

Dziwić się trzeba, że Sejm nasz dotąd nie zajął się karygodną bezczynnością Najwyższej Izby Kontroli Państwa.

Drogą przeprowadzenia badań na miejscu — w Najwyższej Izbie — przez komisję ad hoc z ramienia Sejmu powołaną dajoby się zapewne ustalić ciekawe powody tej bezczynności.

Observer.

A la guerre comme à la guerre.

(Na wojnie, jak na wojnie).

Dziwni żeńcy, dziwne żniwa. Głowa jasna, czarna, siwa. Leży tutaj w krwi kałuży. Już jej życia znój nie znuy, Już nic z bólów nie pamięta. Otuli ją ziemia święta, Ziemi jedno, Hans czy Pierre, A la guerre comme à la guerre.

Dziwni żeńcy, dziwne żniwa. Gdzież gospodarz się ukrywa, By zwieźć snopy do stodoły, Gdzież są wozy, konie, woły, Gdzież to wszystko?.. Hej! Armaty Zburzyły stajnie i chaty! Wojny żniwa — kruków żer, A la guerre comme à la guerre.

Paweł Ranisz.

Uchwała III Zjazdu Delegatów Pracowników sądowych b. Królestwa Kongresowego

z dnia 24 i 25 kwietnia 1920 roku.

Z uwagi, że postulaty i uchwały Zjazdów Pracowników Sądowych b. Królestwa Kongresowego z dn. 12 i 13 kwietnia i 4 i 5 października 1919 r., mające na celu poprawę moralnego i materialnego położenia pracowników wymiaru sprawiedliwości, pomimo nawet żądań ze ster sejmowych, nie zostały dotychczas zrealizowane jedynie z winy czynników miarodajnych, a w szczególności obecnego Ministra Sprawiedliwości;

że wyodrębnienie stanu sędziowskiego, mające na celu uzyskanie dla sędziów całkowitej niezależności i podniesienia powagi stanu sędziowskiego, oraz zrównanie prac pracowników wymiaru sprawiedliwości z urzędnikami innych Ministerjów, przez przesunięcie ich w kategoriach plac, nie znalazło dostatecznego zrozumienia i poparcia ze strony Ministra;

że zarządzenie o cofnięciu dodatków za wysługę lat sędziów i urzędników, dowolnie kasujące zarządzenia uprzednich Ministrów, oraz przyznanie nadzwyczajnego dodatku sądowego dla niektórych kategorii dia urzędników kancelaryjnych, wykazuje zupełnie niezrozumienie potrzeb i obecnego położenia ogółu pracowników sądowych;

że najżywniejsze sprawy, dotyczące praw służbowych i wynagrodzenia, są rozstrzygane bez liczenia się z opinią bezpośrednio zainteresowanych;

że powyższy system spowodował w poszczególnych okręgach sądowych groźbę porzucenia pracy, a nawet powstrzymanie się od wykonywania czynności urzędowych i masowe usuwanie się pracowników ze stanowisk sądowych;

że Minister „Sprawiedliwości” bez należytej życzliwości i nieprzychylnie odnosi się do spraw rozwoju stowarzyszeń zawodowych pracowników wymiaru sprawiedliwości;

III Zjazd Delegatów Pracowników Sądowych b. Królestwa Kongresowego stwierdza, że obecny Minister Sprawiedliwości doprowadza sędownictwo do upadku.

Z wycieczki poselskiej do Gdańska.

P. minister Słowiński, znajdujący się w sytuacji rzeczywicie nie do pozazdroszczenia, dzięki ustawicznym skargom i petycjom ze strony zarówno posłów, jak Rad Miejskich, jak i ogółu ludności, postanowił w chwili, gdy może do pewnego stopnia być spokojnym co do przednówka, stworzyć sobie „alibi” — mówiąc językiem prawniczym, t. za. stwierdzić przez świadków, że jednak jego Ministerjum jest w sprawie aprowizacji w zupełnym porządku. Środkiem, jakiego p. minister użył, była wycieczka poselska do Gdańska. Wrażenie z tej wycieczki, refleksje poselskie nie są obojętne dla ogółu — i dlatego pragniemy je w ogólnych zresztą wyrazach omówić.

Nie będziemy chronologicznie przebiegać podróży posłów: stwierdzić należy, że p. minister aprowizacji, zarówno, jak i p. minister kolei byli idealnymi gospodarzami, a przedstawiciele Delegacji Polskiej w Gdańsku, pp. Jelewicki, adm. Borowski — idealnymi przewodnikami i informatorami. Niema nikogo z uczestników wycieczki, którzyby nie zachował w pamięci jaknajmilszych wrażeń osobistych z wyprawy do Gdańska.

Ale musimy zwrócić uwagę i na stronę drugą medalu. P. Słowiński postawił sobie za zadanie wykażac, że w Gdańsku mąka jest. Istotnie — udało mu się to znakomicie: zarówno informacje o mających nadejść stawkach, jak wreszcie zapoznanie się osobiste posłów ze stojącymi w porcie stawkami, — również i z berlinkami, wyladowanemi mąką, było przekonującej: p. minister aprowizacji może z dumą powiedzieć: dziś aprowizacja kraju zależy od stanu kolei. A p. minister kolei ze swej strony niemniej przekonująco wykazał, że i w tej dziedzinie robi się bardzo dużo, b. le kraj uspokoić: widzieliśmy owe lokomotywy amerykańskie — pokazywano nam szereg wagonów naszych, wyjaśniano technice funkcjonowania pociągów turlusowych. Ra-

chunek na papierze wygląda idealnie — tembardziej, że i w innych dziedzinach Ministerjum aprowizacji prowadzi akcję organizacyjną, poważną; pokazano nam czeczki polskiej państwowej flotylii rybackiej, pokazano składy, zawałone towarami różnemi, z których wielu brak u nas w kraju. Ale — czy rachunek w życiu okaże się realnym?

I tu sięgniemy do innych wrażeń gdańskich. W Polsce w chwili obecnej jest popularnem hasło: „Gdańsk był nasz i będzie nasz”. Ale co się w tej materji robi? Oto siedzi w Gdańsku t. zw. Delegacja Polska, złożona z ludzi dzielnych, najlepszej woli, którzy jednak wija się wśród rozmaitych formalności, głupstwek, jakie kochana stolica im narzuca. Oto np. fakt ciekawy: jeden z przedstawicieli polskich w Gdańsku stwierdza, iż koniecznością dla Polski będzie pogiębienie koryta Wisły w tej części, która stanowi port gdański (t. zw. tote Weichsel). Wobec tego, że prace te nie będą mogły się zaraz rozpocząć, dochodzi on do wniosku, że jednak trzeba by już dziś mieć na miejscu fachowego inżyniera, któryby pewne studia przygotowawcze przeprowadzał, tak, by w najkrótszym czasie, gdy tylko stosunek Gdańska do Rzeczypospolitej się wyjaśni, do prac odpowiednich przystąpić. Zwraca się do Ministerjum w Warszawie — i oto proponuje mu ... referenta do tych spraw — gdy tu trzeba podobne fachowca, który przecież nie utrzyma się na posadzce, do której musiałby, licząc się ze stosunkiem waluty niemieckiej i polskiej — dokładać. Ale urzędnik musi być przecież wsadzony w jakas kratkę!

A teraz spór kompetencyjny między Departamentem dla Spraw Morskich a Ministerjum Robót Publicznych o granice portu! A historia z obejmowaniem zresztą zorganizowanego przy delegacji wydziału reemigracyjnego, gdzie co jakiś czas zjawiał się jakowys dygnitarz z Warszawy, każdy obejmował urzędowanie, a żaden nie umiał pokierować Wydziałem — i wszystko pozostawało w rękach dele-

gacji. A milion innych spraw, które wybitnie świadczą o biurokratyzmie łepym naszych urzędów centralnych!

Oto miły obrazek! A przecież mamy na gruncie gdańskim do czynienia z wyraźnie nam niezyczliwą ludnością niemiecką, która nie rozumie jessze, że jej interes — to ściśle związek z Polską, a jest silnie bardzo kokietowana przez Anglię, zresztą reprezentowaną w Gdańsku obok wysokiego komisarza — przez statki wojenne, co ma swój wpływ. I w tych warunkach, gdy mamy do czynienia z taką sytuacją Ministerja warszawskie nie mogą się zdecydować, od kogo ma Delegacja Polska założyć, gdzie się ma kończyć port i t. d.

A trzeba dodać jessze ciekawą rzecz: oto słyszeliśmy, iż jednym z czynników, najwięcej utrudniających akcję polityczną w Gdańsku — jest zachowanie się wojsk naszych na Pomorzu. Rzeczy te w wycieczce biorący udział mieli możność stwierdzić naocznie: wogóle nie można powiedzieć, by nasi p.p. oficerowie i żołnierze zbyt szanowali „cywili”, ale stosunki, panujące przy rewizjach w Tczewie, są pod tym względem wybitnie charakterystyczne: brutalność, wobec której osławiona buta pruska jest szczytem tkliwości i uczucia, niecierzenie się z nikim i niczym — oto cechy istotne żandarmu polskiego, tam urzędującego. A pono i gdzieindziej to samo się dzieje. A jak się mówi w Gdańsku, to nieraz p. delegat Rządu Polskiego wstydzić się musi za czyny wojska na Pomorzu — i pono jest wiele w tej mierze raportów, ale... papier cierpliwy, nie krzyczy. A jak w Seydowem państwie, w Dowborowej armji p.p. wojskowi szanują ministrów, Sejm to dowód jasny: gdy w powrotnej drodze — z pewnych powodów puszczony przed kurjerem pociąg, wiozący p.p. ministrów i posłów, przybył na stację Bydgoszcz, a później do Torunia — były scenki takie: p. porucznik przemocą wpycha się do wagonu, nie pomaga żadne tłumaczenie, że to jest pociąg specjalny, a gdy mu zwracają uwagę, że jednak musi uszanować prawo — oświadcza, iż gdyby miał swych

„chłopów”, to szybko by z tymi „cywilami” skończył — wyrzuciłby ministrów i posłów i pojechał sam. I to znajduje wyraźną aprobatę ze strony reszty p.p. oficerów! Poskowie zastanawiali się, czy ci panowie rzeczywiście nie są wychowani tylko w stajni — ale zarazem zdawali sobie sprawę, co zwykły bezbrorny „cywil” od takiego p. porucznika użyć musi (tym ostatnim na niewidzianego) takie rzeczy, jeżeli posłem i ministrom się dostają!

Oto obrazki z drogi — i nie tylko z drogi, bo w Gdańsku opowiadano nam ich więcej i w lepszym stylu.

A teraz z innej dziedziny. Na pewnej stacji p. minister kolei zapytuje urzędnika, ile czasu służy na kolei; okazuje się, iż parę tygodni, a jest pomocnikiem zawiadowcy. Wobec tego, że pan ów nie ma pojęcia o swych obowiązkach, p. minister kolei pyta go o przeszłość jego. Okazuje się, że przed objęciem stanowiska był on „niczem” (sic!). To też ciekawa, prawda?...

I, jeżeli zsumujemy wszystko, to powiedzieć możemy: czyż jest rzeczą możliwą, by owa mąka z Gdańska doszła do rąk głodnych? Czyż jest możliwe, by przeprowadzić organizację życia do głębi? Tak jest — ale tylko wtedy, gdy zlamie się biurokratyzm bezmyślny, gdy zdusi się warcholstwo, usunie protekcję, opierającą się o separatyzm — gdy, jednym słowem, przeprowadzi się sanację gospodarki państwowej.

I dlatego, choć z pewną przyjemnością stwierdzić możemy, że obaj p.p. ministrowie robią, co do nich należy, to jednak pełnych gwarancji co do wykonania ich poleceń, ich planów dać nie mogą.

I jessze jedno — choć pono Królestwo i Galicja dla poznaniaków, to wstęp do „bolszewji”, kraj niekulturalny — to pomimo tego, że nie uważamy, iżby u nas było idealnie, radzibyśmy, by choć nasze stosunki zapanowały na Pomorzu — może mniej szkody przyniosłoby to sprawie polskiej w Gdańsku.

Z. Dreszer.

CESARZY TRZECH PRZEMOC z rzu-
ciwszy,
musimy jeszcze i moc dągną
Polsce przywrócić.

OD ZJEDNOCZENIA POLSKI się z-
ścił,
dziś od nas tylko zależy, aby
ten cud trwał wiecznie

EL JEDEN POLAKOM przyświe-
cać powi-
niam: utrwalić gmach Państwo-
wości Polskiej.

**Winien pamiętać o tem każdy Polak
i podpisać którąkolwiek z dwóch pożyczek wewnętrznych r. 1920,
gdyż tylko w ten sposób
moc Polsce przywróci, cud zjednoczenia Polski uwieczni, gmach
Państwowości Polskiej utrwali.**

Ze Zjazdu literatów.

Na pierwszym posiedzeniu w środę po po-
łudniu Zjazd Lit. ukonstytuował się, powolu-
jąc na przewodniczących p. p. J. Kasprzowicza
i J. Lorentowicza, poczem przystąpiono do
pierwszego punktu porządku dziennego—Aka-
demji. Projekt Akademji referował Stefan Ze-
romski. Wskazawszy na cały szereg ważnych
zadań, które wypełnić mogłaby jedynie Aka-
demja, Zeromski zaproponował rezolucję, u-
znającą potrzebę tej instytucji. Znakomitemu
referentowi podziękowano gorącymi oklaskami.
Po dłuższej dyskusji uchwalono sprawę
Akademji powierzyć specjalnej komisji, któ-
ra pod koniec Zjazdu przedłoży mu swe wnios-
ki w tej sprawie.

Posiedzenie wieczorne poświęcone było
sprawie „Związku Zawod. Lit.”. Referował
p. Skoczylas, przedstawiając zebranym kon-
ieczność organizacji zawod. literatów. Oprócz
jedynego mówcy (p. W. M. Kozłowski),
wszyscy inni zgodzili się z zasadami, jakie
przedłożył referent.

W drugim dniu, w czwartek, grupa pisa-
rzy zgłosiła śmiało i znamienne oświadczenie,
które podajemy w całości, zaznaczając, że ta
manifestacja spotkała się z gorącym przyję-
ciem wśród większości zebranych. Najrozmai-
tsze komentarze na temat oświadczenia dowo-
dziły, iż poruszyło ono umysły uczestników
Zjazdu. Nie minie ono też bez wrażenia zape-
wne w całym kraju, zwłaszcza, że wśród pod-
pisów znajdujemy nazwiska dostojników na-
szej literatury.

Olo „oświadczenie”:

Z racji pierwszego na ziemiach wolnej Polski
Zjazdu Literatów my, lewicowi pisarze polscy róż-
nych obozów i odcieni, wobec panującej w kraju
reakcji, która w dziedzinie, bezpośrednio nas doty-
czącej dochodzi aż do zakazu wystawiania w Polsce
arcydzieł dramatycznych jej geniuszów, uważamy
za swój obywatelski obowiązek oświadczyć, co na-
stępuje:

Wyzwolenie Polski nie jest dotychczas całko-
wite. Wysiłkiem bohaterów i rządzeniem losów,
opadły z niej więzy, dopiero zewnętrzne. Lecz duch
Jej wolny nie jest, praca jest skrepowana, ucisk i
wyzysk człowieka przez człowieka trwają. Walka
o lepszą przyszłość dziś się jeno zaczyna. Nie wolno
nam przyglądać się Jej z ubożca. Nie byłoby to zgo-
dne z wielkimi tradycjami piśmiennictwa polskie-
go.

Dalecy jesteśmy od myśli o obowiązku jakiejś
bezpośredniej służby społecznej pisarzy, —od lite-
ratury i sztuki tendencyjnej. Znamy jej niską war-
tość, wiemy, jak odległy bywa nieraz związek po-
między działalnością artystyczną, odbijającą naj-
istotniejszego ducha czasu, a — wypadkami dnia,
kierunkami i ugrupowaniami społeczno-politycznymi
gromad ludzkich. Różnimy się zresztą znacznie
między sobą w pojmowaniu, zarówno celów osta-
tecznych, jak dróg i środków walki, którą prowa-
dzimy.

Gdy jednak do tego dzisiaj w Polsce doszło, że
w kraju „ducha wiecznego rewolucjonisty”, w kra-
ju, który tyłu wydał rycerzy wolności, dzisiaj sama
nazwa rewolucjonisty i miano socjalisty publicznie
bywają znieważane, a reakcja groźna staje się na-
wet dla arcydzieł literatury, my, pisarze polscy le-
wic społecznej, musimy zborowo dać tutaj świa-
dectwo elementarnym prawdom i postulatam, będą-
cym podstawą działania całego bez wyjątku obo-
zu idealizmu społecznego.

Jesteśmy przekonani, że, po religijnym ongi
zrównaniu wszystkich ludzi przed obliczem Bóstwa,
po obywatelskim zrównaniu ich przed prawem i po
politycznym wyzwoleniu, przyjsie musi również, w
tej czy innej formie i ekonomiczne wyzwolenie czło-
wieka, wyzwolenie pracy, myśli, talentu i twórczo-
ści z jarzma, jakie im ustroił społeczny narzecza-
nie.

Jesteśmy przekonani, że procesu tego nikt i nie
już dzisiaj powstrzymać nie zdoła.

Wierzmy, że dopiero tak wyzwolona ludzkość
zmieni się będzie mogła w rodzinie praworządnych,
wolnych, swobodnie o sobie stanowiących i bratnio
zrzeszonych narodów. Pozostawiamy życiu samemu
wskazanie, która z dróg, jakimi różni z nas do
wspólnego tego zmiierzają celu, jest najwłaściwsza.

Uważamy tylko, że bezwarunkowymi wrogami dą-
żeń naszych są, egoizm narodowy i rasowy, zabor-
czy militarizm, ideologia klas z wyzysku żyjących,
kapitalizm i klerykalna międzynarodówka
krzywdy i wściecznictwa.

Za siłę zaś, której w naszym przypadku u-
działe urzeczywistnienie wielkich dążeń, uważamy
świadome powołania, klasy pracujące i z nich wy-
łonione, albo z nimi się łączące i o nie oparte —
inteligencja, w istotnym znaczeniu tego słowa, re-
prezentantki myśli, kultury i organizacji.

Z oburzeniem przeto piętnujemy uprawianą
przez reakcję metodę zwalczania wszelkich, czy to
rewolucyjnych, czy nawet pokojowych dążeń do
zmian społecznych, przez zohydzenie walczących o
wolność, zarzucanie im zdrady kraju i przypisywa-
nie celów niszczycielskich i anarchystycznych.

Uważamy, że metoda ta jest w istocie swej ha-
niebna, bo na ciemność mas, nawet quasi-inteligen-
tnej obliczona, a w wynikach zgubna, bo wypacza
moralną i nieuniknioną walkę grup społecznych, wal-
kę o jutro świata, bo znieprawia jednych, a rozgo-
rycza drugich, opóźnia nieuchronny proces uświa-
domienia i wyzwolenia mas ludowych, kompromitu-
je prztem Polskę i narazając ją w oczach całego
świata cywilizowanego na miano „ostoi reakcji”.

Niedopuszczalnym i dla kraju szkodliwym tym
sposobem walki przeciwstawiamy się całą stanow-
czością i ostrzegamy przed ich następstwami.

Stwierdzamy zarazem, że nie wolno Polsce ca-
łej utożsamiać z tą pianą, która dziś płynie wierz-
chem prądu jej życia.

Stojąc pod znakiem walki o wyzwolenie pracy
i ducha ludzkiego, ślemy braterskie nasze pozdro-
wienie wszystkim, jak my czującym i jak my wal-
czącym.

K. Bleszyński, Z. Bohowityn, Wacław Budzyń-
ski, Leon Chrzanowski, Gustaw Daniłowski, Artur
Górski, Cezary Jellenta, Karol Izykowski, Wacław
Kisliński, Tekla Knollówna, Zygmunt Kisielew-
ski, St. A. Kempner, Mieczysław Limanowski, Jan
Lorentowicz, Jan N. Miller, Wacław Makowski, Ro-
mund Minkiewicz, Zofia R. Nakowska, Bronisława
Ostrowska, Ołwid, Wacław Rogowicz, Jan Rundba-
ken, Edward Sołński. Za grupę „Skamandra” Jan
Lechoń i Wł. Zawistowski, Stanisław, Leon
Schindlerfeld-Schiller, Andrzej Strug, Artur Śliwi-
ski, Aleksander Szczepny, Wacław Wojski, Bruno
Winawer, Zofia Wojnarowska, za redakcję „Zdroju”
Jerzy Hulewicz, Emil Żegadłowski, Stefan Zerom-
ski.

Następnie przystąpiono do obrad nad prawem
autorskim.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego
Warszawa, 13 maja.

Komunikat sztabu generalnego W. P. do-
nosi z dnia 13 maja:

W Rejonie Kijowa nieprzyjaciel prowa-
dzi w dalszym ciągu uporczywe ataki, stara-
jąc się za wszelką cenę odzyskać zajęte przez
nas miejscowości na wschodnim brzegu Dnie-
pru; wszystkie jednak usiłowania w tym kie-
runku zostały zwycięsko udaremnione. Od-
działy nasze, nawet w najcięższych będąc wa-
runkach, nie ustąpiły ani piędzi ziemi. Kom-
panja 60 p. p. pod dowództwem sierżanta szt.
Landzwejkacza, walcząc w rejonie Darnicy,
pomimo odcięcia od pułku i okrażenia ze
wszystkich stron przez nieprzyjaciela, zdołała
się utrzymać aż do nadejścia posiłków. Ataki
nieprzyjaciela, skierowane na przyczółek
mostowy Rzeczyca, zostały odparte. Dodat-
kowe meldunki o ostatnich walkach nad Be-
rezyną i Dnieprem dają obraz zupełnej klę-
ski nieprzyjaciela. Dotkliwe straty poniósł
bolszewicy, zwłaszcza pod Glibowem, gdzie
zdołaliśmy im odciąć odwrot. Zniszczone zo-
stały doszczętnie pułki 10 dyw. Do-
wódca brygady i komisarz polegli, około 400
bolszewików utonęło w Dnieprze. Klęska
pod Glibowem spowodowała taki popłoch, że
10 dyw. sowiecka nie przedstawia już dzia-
nia żadnej wartości bojowej. Resztki dyw.,
którym udało się przedostać na lewy brzeg
Dniepru, pod wpływem naszego wypadu por-
zuciły broń, uciekając w największym po-

plochu. Oddział majora Jaworskiego, operu-
jący wzdłuż Dniepru na północ od Prypeci,
prowadząc nieustannie, a bardzo zręczne bo-
je, zatopił 4 statki pancerne bolszewickie. Zdo-
łano prztem mnóstwo materiału: kilkanaście
karabinów maszynowych oraz ponad 15 jeń-
ców. Na naszych tyłach zjawily się obecnie
rozbitki oddziałów nieprzyjacielskich partjami
z lasów tak, że liczba jeńców z operacji na
Rzeczyce przekroczyła już 2,000.

Na Podolu rozbiły nasze oddziały 1 bryg.
ukr. sowiecką w sile 2,000 ludzi.

(—) Kulbaski pułk. szt. gen.

Konferencja w Spa.

Lyon, 13 maja.

(P. A. T.). (Radio). Z Paryża donoszą,
że konferencja w Spa została odłożona na 12
czerwca.

Wiedeń, 12 maja.

(P. A. T.). (Radio). Według „Deutsche
Allgemeine Zeitung”. Termin konferencji w
Spa ma być odłożony na koniec czerwca.

Wycofanie się francuzów.

Lyon, 13 maja.

(P. A. T.). (Radio). Z Paryża donoszą
do Nowego Jorku, że rząd francuski czyni
przygotowania do ewakuacji Frankfurtu i in-
nych miast świeżo obsadzonych przez wojska
francuskie. Skoro tylko nadejdzie wiadomo-
ść, iż Niemcy wycofają swoje siły
zbrojne ze strefy neutralnej, ewakuacja nastą-
pi natychmiast.

Ustąpienie gabinetu włoskiego.

Wiedeń, 13 maja.

(P. A. T.). (Radio). Wied. B. Kor. do-
nosi z Rzymu, że Nitti poniosł w Izbie klęskę.
Wniosek jego postawiony imieniem rządu w
sprawie dyskusji nad interpelacją w kwestji
funkcjonariuszy poczty i telegrafów został od-
rzucony 193 głosami przeciwko 112.

Rzym, 12 maja.

(P. A. T.). (Havas). Parlament przyjął
193 głosami przeciwko 112 wniosek socjali-
stów, którego odrzucenia domagał się Nitti,
stawiając jednocześnie kwestję zaufania. Par-
tja ludowa głosowała razem z socjalistami.

Rzym, 13 maja.

(P. A. T.). (Havas). Na posiedzeniu par-
lamentu Nitti oświadczył, iż w skutek wyniku
wczorajszego głosowania, rząd podał się do dy-
misji.

Strajk we Włoszech.

Wiedeń, 12 maja.

(P. A. T.). (Radio). Wied. B. Kor. donosi:
Funkcjonariusze poczty i telegrafu w Rzymie,
Medjolanie i innych miastach włoskich porzu-
cili pracę.

Rząd francuski przeciwko generalnej konfe- rencji pracy.

Lyon, 13 maja.

(P. A. T.). (Radio). Gabinet francuski
zebrał się wczoraj na naradę w pałacu Eli-
zejskim pod przewodnictwem prezydenta
Dechanella. Ministrowi sprawiedliwości po-
lecono wdrożyć postępowanie śledcze prze-
ciwko generalnej konferencji pracy w celu
rozwiązania tejże konferencji na podstawie
ustawy z roku 1884, która działalność konfe-
rencji ograniczała do badania i obrony inte-
resów ekonomicznych pracy.

Posiedzenie Ligi Narodów.

Lyon, 13 maja.

(P. A. T.). (Radio). Leon Bourgeois wy-
jechał we wtorek z generałem Vayolle do Rzy-
mu w celu objęcia tam przewodnictwa na piąt-
ym posiedzeniu Ligi Narodów. Program po-
siedzenia będzie następujący: 1) przystąpie-
nie nowych państw i zwolanie zgromadzenia;

sprawozdawca reprezentant Grecji; 2) kwe-
stja wyznaczenia personelu stałego Sekretar-
jatu oraz potwierdzenie mianowań; sprawoz-
dawca reprezentant Anglii; 3) budżet Ligi
Narodów; wybór jednostki monetarnej dla na-
stępnego budżetu; sprawozdawca przedsta-
wiciel Hiszpanji; 4) utworzenie stałej komisji
przewidzianej art. 9 składu; sprawozdawca
przedstawiciel Francji; 5) kwestja dopusz-
czenia przedstawicieli 4-ch innych mocarstw;
sprawozdawca przedstawiciel Francji; 6)
transport jeńców z Syberji; sprawozdawca
przedstawiciel Włoch; 7) komisja między-
narodowej statystyki; sprawozdawca przed-
stawiciel Belgji; 8) sprawa traktowania ko-
biet i dzieci; mianowania funkcjonariuszy Se-
kretariatu; sprawozdawca przedstawiciel Bra-
zylji; 9) sprawa uchwał międzynarodowej
konferencji pracy w Waszyngtonie; sprawoz-
dawca przedstawiciel Japonji; 10) przyjęcie
do Ligi Narodów Luksemburga; sprawozdaw-
ca przedstawiciel Włoch; 11) odpowiedź Li-
gi Narodów na apel Balloura w sprawie
Czerwonego Krzyża; sprawozdawca przedsta-
wiciel Anglii; 12) kwestja swobody komu-
nikacji; sprawozdawca przedstawiciel Hisz-
panji; 13) sprawa tyfusu w Polsce; sprawo-
zdawca przedstawiciel Brazylii; 14) propo-
zycja co do odbycia następnego posiedzenia Li-
gi Narodów z początkiem czerwca; sprawo-
zdawca przedstawiciel Włoch. Wreszcie sprawo-
zwanie generalnego Sekretariatu o: a) za-
rejestrowaniu traktatu, b) projekcie we-
wnętrznej organizacji Rady Ligi Narodów, c)
utworzeniu międzynarodowego komitetu pra-
wotwórczego i d) komisji ankietaowej dla Rosji.

Manifestacje przeciw traktatowi pokojowemu.

Budapeszt, 12 maja.

(P. A. T.). (Radio). W całych Węgrzech
odbywają się manifestacje przeciwko trak-
tatu pokojowemu. Położenie rządu stało się
trudnym. Stronnictwo skrajnej prawicy sko-
ńczyło z tego, aby aglować przeciwko rzą-
dowi.

Wkład rządu tymczasowego we Władys- toku z Japonją.

Lyon, 13 maja.

(P. A. T.). (Radio). Rząd tymczasowy w
Władysztoku ogłosił powszechną amnestję,
oraz tekst traktatu, zawartego z Japonją, któ-
rego punkty zasadnicze są następujące: za-
przeżenie kroków nieprzyjacielskich ze stron
obu, wycofanie oddziałów rosyjskich o 30 km.
od planty kolei usuryjskiej, utrzymanie por-
ządku przez uzbrojoną milicję, oraz wstrzy-
manie się od wszelkich zmian w dylokacji
wojsk rosyjskich bez uprzedniego porozumie-
nia z Japonją. Okupacja Sachalinu, oraz kolei
transbajkalskiej ustanie z chwilą ewakuowa-
nia Japończyków z Syberji

Mikado umierający.

Lyon, 12 maja.

(P. A. T.). (Havas). „Daily Express” po-
daje wiadomość z Tokio, iż Mikado jest umie-
rający.

16 rozmów jednocześnie.

Nauen, 12 maja.

(P. A. T.). (Radio). Nowy wynalazek w
dziedzinie komunikacji telefonicznej pozwala
na prowadzenie 16 rozmów równocześnie.
Rozmowy te umożliwiewia zastosowanie prądu o
wysokim napięciu i różnej długości fal, któ-
re sobie nawzajem nie przeszkadzają.

Robotnicy popierajcie

swoje pismo codziennie!

